

Papież Franciszek do Młodych

A Wy, ludzie młodzi, jakie życie obawy? Co was najbardziej niepokoi w głębi serca? W wielu z was istnieją obawy ?drugoplanowe?, że nie jesteście kochani, lubiani, nie akceptowani takimi, jakimi jesteście. Dziś jest wielu młodych, którzy mają poczucie, że muszą być inni od tego, czym są w rzeczywistości, próbując się dostosować do często sztucznych i nieosiągalnych standardów. Nieustannie dokonują retuszowania swoich wizerunków, chowając się za maskami i fałszywymi tożsamościami tak, że sami niemal stają się ?fake?iem?. U wielu z nich mamy do czynienia z obsesją na tle otrzymywania jak największej liczby ?polubień?. I z tego poczucia nieadekwatności rodzi się wiele obaw i niepewności. Inni lękają się, że nie znajdą bezpieczeństwa emocjonalnego i zostaną sami. W wielu, w obliczu niepewności związanej z pracą, wkracza lęk przed niemożnością znalezienia satysfakcjonującej afirmacji zawodowej, nie spełnienia swoich marzeń. Te obawy są dziś bardzo obecne w wielu młodych ludziach, zarówno wierzących, jak i niewierzących. Także ci, którzy przyjęli dar wiary i poważnie poszukują swojego powołania, nie są rzecz jasna wolni od strachu. Niektórzy myślą: może Bóg chce ode mnie, albo zażąda ode mnie za wiele. Może przemierzając drogę wskazaną mi przez Niego, nie będę naprawdę szczęśliwy, albo nie będę mógł sprostać temu, o co mnie prosi. Inni zadają sobie pytanie: czy podążam drogą wskazaną mi przez Boga, kto może mi zagwarantować, że będę mógł podążać nią do końca? Czy nie ulegnę zniechęceniu? Czy nie stracę entuzjazmu? Czy będę umiał wytrwać przez całe me życie?



?Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?? (Mk

4,40). Ta reprimenda Jezusa wobec uczniów pozwala nam zrozumieć, jak często przeszkodą dla wiary nie jest niewiara, ale bojaźń. Dlatego dzieło rozeznania, po zidentyfikowaniu naszych lęków, musi nam pomóc w ich przezwyciężeniu, otwierając nas na życie i ze spokojem stawiając czoło wyzwaniom, jakie nam ono przedstawia. W szczególności dla nas, chrześcijan, bojaźń nigdy nie może mieć ostatniego słowa, ale powinna stanowić okazję, aby dokonać aktu wiary w Boga? a także wiary w życie!

Trzeba otwierać przestrzenie w naszych miastach i wspólnotach, aby wzrastać, marzyć, patrzeć na nowe perspektywy! Nigdy nie traćcie smaku radowania się ze spotkania, z przyjaźni, smaku wspólnego marzenia, pielgrzymowania z innymi. Prawdziwi chrześcijanie nie boją się otwierać na innych, dzielić się przestrzeniami życiowymi, przekształcając je w przestrzenie braterstwa. Drodzy młodzi, nie pozwalajcie, aby przebłąski młodości gasły w mroku zamkniętego pokoju, w którym jedynym oknem na świat jest komputer i smartfon. Otwórzcie na oścież drzwi waszego życia! Niech wasze przestrzenie i wasz czas będą zapełnione konkretnymi ludźmi, głębokimi relacjami, w których możecie dzielić się autentycznymi i realnymi doświadczeniami w waszym codziennym życiu.

**/Z Orędzia papieża Franciszka na 33. Światowy Dzień Młodzieży
? Niedziela Palmowa, 25 marca 2018/**

Czas pokus

Każdy z nas, bez względu kim jest, na jakim etapie życia się znajduje, czy jest mężczyzną czy kobietą, starszy czy młodszy doznaje pokus. Oczywiście są one inne dla dziecka, które ma ochotę na czekoladę, choć wie, że mu nie wolno, a inne dla osoby starszej, która zastanawia się nad drogą zachcianką, która w ostatecznym rozrachunku nie jest w ogóle potrzebna. Każdy doznaje pokus. Już pierwsi ludzie w raju zostali postawieni przez złego ducha przed dylematem: ulec, czy nie ulegać?



I sam Jezus był kuszony. Oczywiście, On potrafił sobie z tym poradzić, bo wiedział, że za Jego plecami stoi Ojciec. Wiedział o tym też zły duch. A jednak próbował swoich nikczemnych sztuczek na Jezusie. I to w jaki sposób? Perfidnie kłamał, mówiąc, że wszystko należy do niego. Tu należy mieć się na uwadze. Skoro zły odważył się na kuszenie Jezusa, to my także jesteśmy narażeni na pokusy wynikające z kłamstwa.

I już teraz ktoś może powiedzieć: no dobrze, Jezus jest Synem Bożym, Bogiem, wiedział wszystko. A ja? Jestem tylko człowiekiem, więc chyba nic się nie stanie.

Pokusy stają się załączkami poważnych grzechów, gdyż nagle odkrywamy, że nic się nie dzieje, Bóg nie ukarał mnie za małe złamanie prawa, więc nic się nie może stać. W ten sposób nasze sumienie staje się stępione. A jeśli sumienie będzie tępe, to w czasie rachunku sumienia będzie złota formuła: nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem, w sumie nie mam grzechów. Nie będziemy dostrzegać tych mniejszych grzechów i coraz bardziej będziemy oddalać się od Boga.

I tu pojawia się pytanie: jak sobie radzić z pokusami? Jak radzić sobie z podszeptami złego?

Nie jest to proste, ale też nie najtrudniejsze. Przede wszystkim musimy sobie uświadomić, że za nami stoi Bóg. Kochający i miłosierny, który będzie nam pomagał, o ile sami będziemy tego chcieli. Naszym orężem jest stała dbałość o czystość duszy. Czas Wielkiego Postu jest okolicznością bardzo sprzyjającą, bo obok woli o naszą duszę patrzymy na Chrystusa, który także walczył o naszą duszę. Dodać należy, że ta walka była bardzo trudna i krwawa.

Kończymy dzisiaj rekolekcje. Wierzę głęboko w to, że każde słowo było darem Ducha Świętego, który otwierał także nasze serca na Boże działanie. Ten czas, który jest za nami miał nam pomóc ułożyć na nowo nasze życie, nasze działania i nasze patrzenie na Boga.

Przypominajmy sobie, kiedy nadejdą pokusy, że nasze życie staje się nowe, bo takim uczynił je Jezus. Ten sam Jezus, który doznawał pokus i ten sam, który je zwyciężył.

Ks. Michał

Modlitwa dręczonego

Przyjdź, Duchu Święty, który jesteś Bożą pieczęcią na moim sercu. Przybądź i odzyskaj mnie zagubionego, uczyn na nowo swoją własnością i nigdy mnie nie opuszczaj. Zobacz, jak często dręczą mnie złe myśli. Uwolnij

mnie od tych obciążających doświadczeń. Uzdrów mój rozum, moją pamięć i wyobraźnię. Wzmocnij moją wolę. Otwieraj mnie na innych. Napełniaj mnie Bożym pokojem i radością życia. Wlej w moje serce nadzieję. Naucz mnie cierpliwości do siebie.



Pomóż mi jak najczęściej karmić się słowem Bożym i Eucharystią.

Amen.

Szczęśliwy człowiek...

Szczęśliwy człowiek, któremu nieprawość została odpuszczona, a jego grzech zapomniany – oto słowa wyjęte z dzisiejszego Psalmu międzylekcyjnego. Jakże różne są oblicza szczęścia.



Szczęśliwa rodzina, jak z jasnej reklamy, szczęście z powodu narodzin dziecka, szczęście jako satysfakcja z dobrej pracy, szczęście jako nieustające pasmo życiowego powodzenia, dobrobytu, pomyślności, udanych, zagranicznych wyjazdów. Nie zamierzamy od razu węszyć i podejrzewać, że nie ma szczęścia w czystej postaci, że wszędzie są jakieś cienie, ukryte problemy, zaskakujące niespodzianki, przeciwności, których nie sposób omijać czy lekceważyć. Mówimy: mogło być tak cudownie, gdyby nie to, czy tamto. Zawsze musi coś stanąć w poprzek, coś, co burzy nasze pełne szczęście.

Szczęśliwy człowiek, któremu nieprawość została odpuszczona, a jego grzech zapomniany. Słowa pochodzące z Psalmu uczą nas życiowego realizmu. Bóg nas nie narkotyzuje, nie oszukuje, jak przesłodzone, dalekie od życia reklamy. Bóg jest naszym Stwórcą i najlepszym lekarzem, uzdrowicielem. On nigdy nie podsuwa nam usypiających półśrodków. Jemu najbardziej zależy na naszym dobrym, szczęśliwym życiu. Bóg nas nie oszukuje ponieważ nas kocha naprawdę.

W tym tygodniu rozpoczynamy Wielki Post; Środa Popielcowa,

Rekolekcje Święte, Drogi Krzyżowe, Gorzkie Żale? Chrystus, Kościół daruje nam czas dla poznania rzeczywistego szczęścia, jakiego nikt dać nam nie może.

[prob]

Modlitwa trędowatego

O Dobry Jezu, *jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić.*



A Jezus bez wahania odpowiada: *Chcę, bądź oczyszczony.*

Choroba trądu dotknęła tylko niektórych,

jednak oczyszczenia z grzechu potrzebujemy wszyscy.

Grzech jest jak trąd. Odbiera zdolność swobodnego poruszania się, paraliżuje nasze życie, izoluje nas, oddala od Boga i od bliźnich naszych.

Grzech jest źródłem wszystkich naszych nieszczęść.

Mówimy: chemia, zanieczyszczenie powietrza, wody, skażona żywność, nałogi, narkotyki?

Źródłem nieszczęść jest grzech, już od Adama i Ewy.

Chrystus Pan, Zbawiciel, pragnie naszego oczyszczenia.

Czy pragniemy tego samego dla siebie?

Jezu, jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić. **Amen.**

Modlitwa za chorego

Panie Jezu, który z własnego doświadczenia wiesz, co to znaczy cierpienie, zmiłuj się nad sercami zranionymi i obolałymi ciałami. Ty sam bądź ich pokojem i pokrzepieniem. Spraw, aby odkryli skarby ukryte



w chrześcijańskim przeżywaniu cierpienia. Niech pamięć o tym, co Ty przecierpiałeś dla nas, przemieni troski nasze, pomoże nam lepiej znosić je i wykorzystywać dla zbawienia świata. Aktem miłości obejmującym całą ziemię ofiarujemy Ci obecne cierpienia ludzkości. Racz złączyć je z Twoimi i przemienić w łaski miłości i odkupienia dla wszystkich dusz.

Amen.

**Troska o sprawy Pana –
modlitwa.**

Nasze życie codzienne wypełniają
różne troski,



do starych zmartwień dołączają nowe.

Do wielu trosk zamierzonych, planowanych,
dołączają niezamierzone, zaskakujące, trudne.

Które z nich ważniejsze, które ponad siły?

Od których zacząć, które pominąć, zlekceważyć?

Wśród tych wszystkich trosk jest jeszcze jedna:

Troska o sprawy Pana, o sprawy Boże.

Mówimy, że we wszystkich troskach, jest wpisana
troska o sprawy Pana, o pełnienie Jego woli w życiu.

Panie Jezu, pochwalając zachowanie Marii z Betanii
uczysz nas, że troska o sprawy Boże ma pierwszeństwo
przed wszystkimi innymi, którym oddała się Marta.

Pomóż nam szukać Twojej chwały, we wszystkim. **Amen.**

Kolędowe migawki...

Oczekiwanie – kolęda ma sens tylko wtedy, gdy jest oczekiwana, gdy domownicy wierzą w moc modlitwy i błogosławieństwa, które niesie kapłan. Wspólna modlitwa, nawet krótka, poświęcenie wodą święconą, i błogosławieństwo kapłańskie, to właściwy cel kolędy.



Tych darów wyczekiwaliśmy w nowo zbudowanych domach, także w takich, które borykają się z różnymi trudnościami (choroby, nałogi, ubóstwo, brak zgody, problemy rodzinne, małżeńskie?), i tych, które spragnione są uświęcenia naszej zwykłej, domowej codzienności. Niech to spotkanie i ta wspólna modlitwa wyda dobre owoce.

Młode rodziny. To najmiłsze kolędowe wspomnienie. Dopiero po ślubie, już prawie ?na swoim?, jeszcze w powijakach, bo sporo do zrobienia, ale wiele wspólnej małżeńskiej radości. Albo już z jednym dzieckiem, a następane w drodze, w przytulnym mieszkaniu, wypełnionym wzajemną miłością. U boku babci, dla której też znalazło się miejsce i ? serdeczna miłość. Niech Wam Bóg obficie błogosławi, i Święta Rodzina z Nazaretu, w całej Jej świętej skromności. Młodzi małżonkowie, przekonajcie Waszych przyjaciół o wielkiej mocy sakramentu małżeństwa.

Młodzi i dzieci. To jakiś znak czasu, że na kolędzie brakuje ludzi młodych. Bo jeszcze w szkole albo w pracy, kolejny raz. Zbyt wiele spraw, zbyt łatwo odrywa nas od rzeczy świętych, ważnych. Nieobecność na kolędzie to oczywiście coś zupełnie innego niż nieobecność na niedzielnej Mszy świętej. Czasami jednak pojawia się tutaj pewna zbieżność. Wyczuwanie rzeczy Bożych, spraw świętych w domu, w kościele, to wielkie zadanie, które coraz bardziej odchodzi w zapomnienie. Dzieci na kolędzie są obecne, gdy obecni są rodzice. To miło spotkać się w komplecie, razem, na modlitwie, krótkiej rozmowie. Zauważam

(nie od dzisiaj), że dzieci, które znają księdza z kościoła, z katechezy, są bardzo otwarte na kapłana, chętne do rozmowy, do żartu, lgną do księdza. Natomiast dzieci, które księdza nie znają, jakby się go bały. Odsuwają się, gdy ksiądz próbuje zrobić krzyżyk na czółku dziecka. *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie* – mówi Pan Jezus. HUUUUURA! Nasza Kochana Dzieciarnia, która gromadnie wychodzi w czasie niedzielnej Mszy świętej z ich kościelnej kapliczki, by otrzymać od kapłana błogosławieństwo, a po Mszy leci do św. Józefa, by dzwonić na Bożą chwałę i chwałę swego ukochanego taty.

Rozmowy. Właściwie na każdy temat. Najczęściej na temat różnych chorób. Czasami w tej krótkiej rozmowie pojawiały się sprawy życiowo trudne, zaskakujące, o których trzeba pamiętać w modlitwie całej wspólnoty przez cały rok. Rozmowy dotyczące kościoła, podejmowanych prac, całego Kościoła?

Za kolędę dziękujemy? ks. Proboszcz Piotr i Ksiądz Wikary Michał. Bóg zapłać!

Modlitwa w drodze

Święta za nami, życie przed
nami, dzień po dniu.
Powszedniość, zwykłość, na
horyzoncie Post.
Na szczęście królestwo Boże jest
pośród nas,
bliskie jest, w Panu Jezusie,
który przyszedł,
który dawno i niedawno się urodził,
i zamieszkał pośród nas – Bóg z nami.
Odtąd nasze smutki i radości, nasze bóle i wzloty,



nasze upadki i nasze powstania, nasza droga,
to także Jego droga życiowa.

Ty we mnie, a ja w Tobie, Panie Jezu.

Bądź wola Twoja, niech Twoja droga stanie się
moją drogą, Twoje życie – moim. Amen.

Święta, święta?

Jeszcze nie tak dawno temu była wigilia. Siedząc przy suto zastawionym stole, oglądając po raz osiemnasty Kevina przerywanego co chwila reklamami Coca-Coli i Travisto, warto zastanowić się nad sensem tego, co przeżywaliśmy. W naszą świadomość wsiąkło już klasyczne powiedzenie: święta, święta i po świętach. I tu właśnie powinno nasuwać się pytanie: co jest sensem świąt? Co ten Pan Jezus tak ciągle się rodzi i rodzi? Każdy liturgiczny obchód powinien w nas wyzwać konkretne postawy. Miniony czas adwentu pokazał, że wielu z nas starało się dobrze przygotować do Bożego Narodzenia. Później nadeszły święta i stawaliśmy się świadkami licznej obecności na Mszach Świętych, ale też obecności drugiego człowieka. Dzieci wielu z nas wróciły z zagranicy, aby z rodzicami przeżywać ten piękny czas, dawno nieobecni znajomi na chwilę pojawili się w naszym życiu, rodziny spotkały się w komplecie, wnukowie mieszkający daleko mogli przytulić się do swoich dziadków. Później to my jechaliśmy do dalszej rodziny aby odświeżyć więzi, życzyć sobie Wesołych Świąt i wrócić do domu z poczuciem radości (?) i obietnicą w sercu: widzimy się za rok. A później? Później wkroczyła szara rzeczywistość dna codziennego. Choinka stała się zbędną dekoracją, igły opadły, przestaliśmy zauważać świąteczne dekoracje, pojawiła się praca i myśl: jak zrzucić świąteczne kilogramy?, nawet telewizja, która nakręcała przez cały adwent świąteczną atmosferę, zdjęła reklamy związane z Bożym Narodzeniem. I co z tego wszystkiego zostało w naszym

życiu?

Jeśli nic się nie zmieniło to niestety, ale źle przeżyliśmy te święta. Każdy kolejny rok powinien być dla nas coraz większym zbliżeniem się do Boga. Czasem można by zadać sobie pytanie: A może warto rozszerzyć atmosferę świąt na kolejne dni, tygodnie, miesiące. Może warto zaznaczyć swoją obecność w życiu kogoś, kto jest dla nas ważny, a komu nie potrafiliśmy poświęcić wystarczająco dużo uwagi. Albo pojawiły się właśnie i zatargi, które chwilowo zostały zawieszane na czas świąt. Dlaczego nie miałyby być rozwiązane. Ostatecznie Jezus przyszedł na świat, aby dać nam wolność.

Nie możemy też zapomnieć o gorliwości i miłości wobec Pana Jezusa. Nie ograniczajmy się z praktykowaniem sakramentów jedynie do świąt, ale spotykajmy się z Nim w każdą niedzielę, z czystym sercem, gotowym na przyjęcie Jego miłości.

Oby niedawno miniony czas pozostawił w nas jasny i ciepły ślad, obyśmy nie musieli za rok budować wszystkiego na nowo.
Ks. Michał